

# **Początek i Znaczenie Tradycji Magicznej**

**Ipsissimi**

[ipsissimi.com](http://ipsissimi.com)  
[ipsissimi.wordpress.com](http://ipsissimi.wordpress.com)

## Prawdziwa Definicja Magii?

Co właściwie znaczy słowo magia? Dyskusja odnośnie jego definicji zapisała już wiele stron. Bezskutecznie. Dlaczego? Problemem zdaje się być zwrot uwagi w niewłaściwym kierunku. Wszyscy znają historię magii, prawda? Otóż nie – i w tym sęk.

Oczywiście, większość osób zainteresowanych magią mniej lub bardziej dokładnie kojarzy losy naszych magicznych przodków od późnej starożytności do czasów obecnych. Niezależnie od tego, czy się to uznaje, każdy słyszał o Hermesie Trismegistosie, "wielkim ojcu magii". Poza jego "Corpus Hermeticum" i "Tabula Smaragdina" chyba jedynie Biblia miała tak duży wpływ na średniowieczną magię. Prawda?

Nieodzwownie, "Pismo Święte" wpłynęło nie tylko na liczne grimuary, ale przede wszystkim było podstawą dla inkwizycji. Wówczas z rąk Kościoła zginęło wiele czarownic i czarowników, magów i magiń. Tak, tę historię wszyscy kojarzą. Podobnie każdy dobrze pamięta, jak z pozostałych źródeł uformowały się liczne magiczne stowarzyszenia, np. Hermetyczny Zakon Złotego Brzasku.

Kolejne stulecie opanował Crowley ze swoją Thelemą. Krótco później, historię magicznej kultury skwitował epizod z Magią Chaosu. Nie ma w magicznej społeczności osoby, która choć częściowo by tych wszystkich wydarzeń nie znała. Co jednak, gdybym ci powiedział, że początki magii sięgają dużo dalej? Co jeśli to właśnie ta ignorowana część przeszłości jest kluczowa dla definicji magii?

Jako Ipsissimi, uważamy, że celem magii jest pewne szczególne wydarzenie i wynikający z niego proces. W różnych tradycjach kryje się to pod różnymi nazwami, z których najpowszechniejsze to przebudzenie, oświecenie, gnoza, pustka, zjednoczenie z Bogiem i iluminacja. Wniosek taki wyniknął przede wszystkim z własnego doświadczenia, aczkolwiek ma on również podstawę historyczną. Tę prześledzimy w niniejszym dokumencie.

# Bereszit

*Na początku Pan Bóg stworzył niebo i ziemię.* – Genesis 1:1

Zdajemy sobie sprawę z tego, że większość osób, która to czyta, nie jest pozytywnie nastawiona do Biblii. Nie będziemy tutaj wnikać w słusność takiego nastawienia. Bez wątpienia można jej jednak zarzucić powielanie innych, starszych dzieł, oraz wzorowanie się na nich. Jej twórcy zdecydowanie najlepszą robotę odwalili *na początku*, gdzie opis stworzenia świata jest (wbrew pozorom) bardzo dokładny.

Wszelkich sceptyków prosimy o wycofanie zarzutów, bowiem Genesis nigdy nie miało opisywać powstawania fizycznego wszechświata. Teoretyzuje się, iż księga ta odpowiada "Sefer Berija", czyli "Księżde Kreacji". "Berija" czy "Kreacja" to według Kabały dopiero drugi z czterech etapów Procesu Stworzenia. Daleko więc do jakiegokolwiek materii fizycznej.

Dowód znajdziemy w samej Księżde, gdzie jasno napisane jest na wstępie do legendy o Adamie i Ewie: "To są dzieje nieba i ziemi w dniu, gdy Pan Bóg stworzył niebo i ziemię" (Gen 2:4). Owym dniem jest oczywiście dzień pierwszy, człowiek zaś miał powstać w dniu szóstym. Czy to bład? Nie, po prostu Adam i Ewa, jak i wiele późniejszych postaci, nigdy nie mieli być postaciami historycznymi, a kwiecistymi metaforami wyższych duchowych procesów opisanych w tym piśmie. Niniejszym unieważniamy zatem wszystkie konflikty naukowo-biblijne.

Teraz, zdajemy sobie sprawę, że nawet wśród naszych magicznych odbiorców, Biblia raczej nie ma zbyt wielkiego uznania. Jeśli jednak chodzi o mit stworzenia, nikt nie może grymasić, albowiem ta sama historia pojawia się w wielu innych tradycjach, nie tylko w Judaizmie.

Najstarsze znane nam cywilizacje, czyli Egipt i Mezopotamia, widziały początek świata w dokładnie taki sam sposób. Według Egipcjan, najpierw, z jakiejś ciemnej, niezidentyfikowanej substancji przypominającej ocean (Nun), wyłonił się solarny "Bóg Ojciec" (Atum, Ra, lub Atum-Re), a następnie samodzielnie stworzył on niebo (Nut) i ziemię (Geb). W Mezopotamii było niemal dokładnie to samo: Niebo (An) i ziemia (Ki) zrodziły się z praoceanu (Nammu).

Ten sam mit odzwierciedla później Grecka mitologia, gdzie Chaos (pramateria) zrodził Uranosa (niebo) i Gaję (ziemię). W Indiach sprawa się nieco bardziej skomplikowała, ale historia nadal zawierała te same

elementy: Nad wodami dryfował sobie śpiący Wisznu. Następnie z nieznanego źródła dobiegło słowo AUM i go zbudziło, tym samym prowokując do stworzenia. Z pępka Wisznu wyrósł lotos, w którym był jego sługa, Brahma, aktywny stwórca świata. Wziął on następnie kwiat, podzielił na trzy i z owych części uczynił niebo, ziemię oraz sklepienie.

W poprzednim micie niebo i ziemia nie są spersonifikowane, co jest bliższe biblijnemu podejściu. Podobne nastawienie spotykamy też, co ciekawe, w bliskiej geograficznie tradycji Perskiej. Tam mit stworzenia zaczyna się od boga światła, o imieniu Ahura Mazda, oraz ciemności, nazywanego Angra Mainyu. Ahura Mazda stworzył niebo i ziemię w sposób niemal identyczny, jak w opisie biblijnym. Najpewniej to na nim twórcy Judaizmu się opierali.

Zabawnie ma się sprawa, gdy spojrzymy na jeden z najodleglejszych od nas kulturowo krajów – Chiny. Również tam na początku mamy niestworzone Tao, które w ruchu przejawiało się jako Te, jakie następnie dzieli się na Yin (ciemność) i Yang (światło). Dalej proces stworzenia po raz kolejny ukazuje, w towarzystwie kilku innych elementów, znane już Chien (niebo) i Kun (ziemię).

Jak zatem widzimy, motyw ten towarzyszy nam naprawdę od bardzo dawnych czasów. Wydaje się więc istotnym o nim wspomnieć. W tej chwili nie jest konieczna dokładna interpretacja. Dlaczego? Ponieważ mity na tym się nie kończą...

## Rola Człowieka

Dalej w mitach pojawiają się często kolejne postacie. Crowley wiele napisał na temat powtarzającego się mitu mesjasza, więc podamy tu jedynie kilka przykładów. W jednym z mitów egipskich, po śmierci Ozyrysa, Izyda została zapłodniona przez Boski Ogień. Ukrywając się przed złym Setem przy ujściu Nilu, porodziła Horusa, który następnie odzyskał tron swojego ojca.

Uranos obawiał się swojego potomstwa, więc zdecydował się strącić je do Tartaru. Jego żona, Gaja, i ich najmłodszy syn, Kronos, uknuli spisek i pokonali boga niebios, pozbawiając go władzy. Kronos został przeklęty przez swego ojca tym samym losem. Aby nie dopuścić przeznaczenia, pożerał on każde swoje dziecko. Jego żona, Rea, jednego razu ukryła dziecko i dała swemu mężowi do połknięcia kamień. Ich syn, Zeus, następnie pokonał złego ojca i został królem bogów.

Ten sam motyw widzimy później u Żydów pod postacią bezimiennego Mesjasza, u Chrześcijan w formie Jezusa, czy jako Krysznę u Hindusów. Jak jednak podaje Biblia: "Wszyscy jesteście ciałem Chrystusa" (1 Kor 12:27) oraz "Jesteście bogami" (Ps 82:6). Tak też choć religia zdaje się zrzucać brzemie na jakąś nieistniejącą postać, faktycznie własna liberacja jest zadaniem każdego z osobna. Chwila, ale jakie brzemie, jaka liberacja?

Wspólnym elementem mitów stworzenia jest bliżej nieokreślony *błąd*. Coś poszło nie tak jak powinno. Nieistotne, czy przyczyną była niedoskonałość Stwórcy, czy jakaś zewnętrzna siła, wynik kreacji nie jest idealny i konieczna jest naprawa. Co zabawne, zadanie to spada na człowieka. Oczywiście, tutaj można zapytać "co to za Bóg, niby wszechmogący, który nie potrafi naprawić swoich błędów sam?" oraz "skoro wszechmocna istota chce naprawić świat, to czemu to się jeszcze nie stało?".

Odpowiedź na te pytania tkwi w istocie samego błędu. Różnie można to ubrać słowa, ale tak ogólnie chodzi o to, że Bóg, tworząc i zamieszkując ducha lub duszę człowieka, jednocześnie zapomniał swoją Boskość. Konieczne jest jednak wspomnienie tutaj, iż nie oznacza to, jakoby Bóg całkowicie wtedy ustąpił miejsca człowiekowi. Nie. Tylko mała część Boskiego Światła została uwięziona. Większość wciąż znajduje się ponad tą przepaścią i nieustannie działa na rzecz pomocy zagubionym iskrom.

Dlaczego więc wciąż borykamy się z cierpieniem? Istotne jest, że percepcja czasu w różnych warstwach rzeczywistości nie jest jednakowa. I

tak, choć dla wszechobecnego i wszechmocnego Boga wszystko miało miejsce w momencie krótszym niż ułamek sekundy, dla ludzi wciąż może wydawać się, że mijają wieki.

Patrząc z tej perspektywy, nie ma faktycznie nic do zrobienia – świat został naprawiony w tej samej chwili, co powstał jego defekt, także jesteśmy "skazani na sukces". Czym się więc przejmować? Otóż niczym! Jednak, w opóźnionej ludzkiej świadomości nadal doświadczamy efektów błędu i jednym z nich jest właśnie to – zamartwianie się.

Skoro wszechświat został już dawno stworzony i skończony, to naprawa go, cała ta nasza misja jako ludzi, odbywa się bezwysiłkowo. O tym naucza choćby "Tao Te Ching", chińska księga mądrości. Jak to określił Crowley, ludzie w swych działaniach skupiają się na żądzy rezultatu, która blokuje ich Prawdziwą Wolę i powstaje niepowodzenie, a wraz z nim – cierpienie. Namawia się więc człowieka do wyluzowania i płynięcia z prądem.

To, choć bardziej proste już być nie może, w praktyce często okazuje się niesamowicie skomplikowane. Na tyle, że w naszej historii powstało niezliczenie wiele różnych systemów próbujących ten problem rozwiązać. Niestety, po raz kolejny coś poszło nie tak...

## Odmiennie spojrzenie na: Grzech

Jeśli wychowano cię, podobnie jak nas, w okołochrześcijańskiej tradycji, pojęcie grzechu nie jest ci obce. Jeśli z kolei interesuje cię magia (a chyba dlatego to czytasz), to z pewnością masz także świadomość absurdalności współczesnego rozumienia tego pojęcia. Absurdalne, bo w jaki inny sposób określić pogląd, że Stwórca Wszystkiego dał człowiekowi pewne rzeczy (oraz wolną wolę!) tylko po to, aby zakazywać mu ich wyboru?

Naturalnie, ma to głębszy sens, który doskonale został rozjaśniony przez niejakiego Gurdżijewa. Według niego, grzech to inaczej "wystąpienie przeciw Bogu" lub "odsunięcie się od Boga". Jeśli przez Boga rozumiemy jakąś dziwną istotę ponadludzką, to oczywiście wnioski byłyby takie, jakie wśród większości populacji. Jednak, jak już wielokrotnie zostało napisane, Bóg to nic innego tylko *wyższa warstwa świadomości człowieka*.

Świetnie wyjaśnia to także drugie, jeszcze bardziej komiczne pojęcie, jakim jest "grzech pierworodny". Patrząc na to przez pryzmat powyższego, grzech pierworodny to po prostu czynnik, jaki spowodował zejście świadomości do niższych warstw kreacji. "Odkupienie" jest tutaj niczym innym, jak wejściem ponownie w górę, ku Boskości. Żadne wpieranie sobie bzdurnej winy nie jest do niczego konieczne.

Jeśli spojrzymy na to w ten sposób, czymże jest grzech z perspektywy magicznej? Jako Ipsissimi uważamy, iż celem praktyki magicznej jest zjednoczenie z Boskością. Grzechem jest zatem wszystko to, co od tego nas odwodzi. Grzechem nie jest opuszczenie niedzielnej mszy. Grzechem jest odpuszczenie magicznego treningu na rzecz przyziemnych zachcianek, odstawienie Sacrum na rzecz Profanum.

Takowe podejście może wydać się dziwne dla osób, które wyznają religie politeistyczne, ale – uwaga! – "religia politeistyczna" to oksymoron. Religia z definicji oznacza zbiór praktyk łączących człowieka z Sacrum, z Boskością i jeśli uważa się inaczej, to jest to tylko wynikiem wypaczenia, jakie następuje z czasem<sup>1</sup>. Politeizm nie uznaje Absolutu, więc nie ma w nim Sacrum jako takiego, jakże zatem mogłoby być Profanum? Jeśli zaś jest Boskość, to nie można już mówić o wielu bogach – co najwyżej o emanacjach.

Ten element jest dość istotny. Jak pisze "Hebrajska Księga Enocha", przyczyną biblijnego potopu nie było samo zrodzenie tytanów przez

---

<sup>1</sup> Crowley zgrabnie nazwał to "klątwą Magusa". Patrz: "Liber I vel Magi", wers 14.

ludzkie córki. Nie, grzechem ludzi miało być czczenie planetarnych istot i idoli jako bytów odrębnych od Absolutu. Mówiąc inaczej, grzechem było zapominanie o przenikającej wszystko Boskości.

Warto tutaj zauważyć, że grzech jest ekskluzywnym elementem magicznej praktyki. Dla kogoś, kto nie jest magiem, kto nie dąży do Boskości, grzech zwyczajnie nie istnieje. Jak napisane zostało wyżej: Gdzie nie ma Sacrum, nie ma i Profanum. Ironicznie, takie osoby najczęściej się tym przejmują.

W tym miejscu część osób zapewne pomyśli: "Przecież Biblia potępia magię!" – i faktycznie, znajdziemy w Piśmie kilka negatywnych odniesień do praktyk magiczno-podobnych. Nie można jednak pominąć, że rytuały i ceremonie kościelne miały być działaniami magicznymi. Chodzi zatem ponownie o tę samą zasadę: Magia sama w sobie nie jest zła, tak długo jak zorientowana jest na rozwój duchowy jednostki.

Stąd też wyrosły różne podziały, jak ten na białą i czarną magię. Oczywiście, współcześnie różnie można to rozumieć, jednak pierwotnie magią czarną odznaczało się właśnie czarostwo, które nastawione było na materialną korzyść, z zupełnym pominięciem idei Boga i Wielkiego Dzieła. Dokładnie tak samo powinno się rozumieć podział na magię wysoką i niską czy teurgię i goetię.

Naturalnie, powyższe w żadnym wypadku nie usprawiedliwia jakichkolwiek barbarzyńskich działań Kościoła. Pomijam już, że nie działał on w ogóle z pobudek magicznych, gdyż wtedy dawno były one całkowicie zapomniane. Nawet, gdyby tak nie było, to wciąż inkwizycja była całkowicie bezpodstawna, wszak jak zostało powyżej napisane: Dla osób niezajmujących się magią (tj. magią białą, wysoką, teurgiczną), tylko czarostwem (magią czarną, niską, goecką) grzech zwyczajnie nie istnieje.

Podobnie, przez wyżej opisane nie próbujemy powiedzieć, że polepszanie swojego życia z użyciem magii jest "złe". Absolutnie, nie ma w tym nic niewłaściwego. Problem pojawia się wtedy, gdy służy ona wyłącznie temu, czyli egoistyczne zachcianki zaślepiają szerszy obraz Prawdziwej Woli. Tak długo, jak pamiętasz, iż zmierzasz do zjednoczenia z Bogiem, wszystkie działania, zgodne z twoim sumieniem, są dobre.

Na koniec dodam tutaj jeszcze, że podział na Sacrum i Profanum zobowiązuje jedynie na początkowym etapie. Gdy mag zjednoczy się już z Boskością po raz pierwszy, wszystko staje się działaniem magicznym – wszystko jest święte. Nie ma wówczas różnicy, jakie operacje się stosuje, gdyż każdy czyn jest przesiąknięty świadomością bycia jednym z Bogiem.



Co więcej, jak świetnie zauważył Chapman, choć praktyki czarownicze, zorientowane na materialne rezultaty, nie prowadzą bezpośrednio do oświecenia, to człowiek poprzez nie i tak nieświadomie zmierza w tym kierunku. Każda odniesiona zmiana rzeczywistości nieuchronnie zbliża praktyka do zauważenia, gdzie owa transformacja się odbywa i tym samym uświadamienia sobie, że "Zmiana jest Stałością".

## Czym naprawdę są Klify?

Jak napisaliśmy powyżej, w licznych mitach o stworzeniu, przy powstawaniu świata, miał miejsce jakiś błąd. Według Zoroastra, przyczyną zła na świecie był Angra Mainyu (Aryman), który do dobrego świata Ahura Mazdy (lub Ormuzda) dorzucił swoje ciemne odpowiedniki wszystkich elementów stworzenia, tworząc tym samym dualizm.

Późniejsi mistycy żydowscy, jak również Grecy, utożsamili miejsce podziału z Saturnem. W Kabale ukazane zostało to jako teoretyczna sefira Daat (Wiedza). Odpowiada to oczywiście Drzewu Poznania z mitu biblijnego. Mówiąc prościej, gdy w procesie stworzenia zeszliliśmy poniżej sefiry Bina, powstał dualizm i wszystko zanieczyszczono złem.

Istotnym pojęciem tutaj są niejaki klify (z hebr. "skorupy"). Według legendy, gdy Bóg stwarzał świat, wysłał promień Światła w dół Drzewa Życia. Początkowo, proces szedł sprawnie, lecz wraz z dojściem do czwartej sefiry, pojawił się problem. Pojemniki (sefiry – z hebr. "liczby") przestały wytrzymywać napór światła i pękały. Zniszczone naczynia spadły w bezdenną Otchłań, więżąc w sobie Boże Światło.

O tym Świetle świadomości wspominaliśmy wcześniej. Oczywiście, Bóg natychmiast powtórzył proces, tym razem tworząc świat prawidłowo. Jednak, jak pisaliśmy, względem człowieka, klify nadal istnieją i naszą rolą jest odzyskać z nich utracone Światło. Chcemy przez to powiedzieć, iż to klify są tym właśnie mitycznym czynnikiem, jaki sprawia, że przeciętny człowiek nie pamięta swojej Boskości.

W ostatnich latach bardzo dużo napisane zostało o owych skorupach, z czego najwięcej bzdur. Hermetyczny Zakon Złotego Brzasku wraz z licznymi innowacjami często wprowadzał niestety również pomieszanie. Tak się wydarzyło i tutaj, gdy jego członkowie zaprojektowali swoje "Drzewo Nocy". Według żydowskich mistyków, klif nie było dziesięć i nie tworzyły one odwrotności czy ciemnej strony Drzewa Życia. Pierwotnie, klify powstały dopiero poniżej Otchłani, w sefirze Chesed lub Gebura, więc było ich sześć lub siedem (zależnie od szkoły).

Były, co prawda, opisane w kabalistycznych pismach różne klifotyczne istoty i hierarchie, ale "Drzewo Śmierci" jest nowoczesnym wynalazkiem, generalnie błędnym. Klify nigdy nie miały stanowić dosłownie ciemnej strony sefir, bowiem te zawierają już w sobie dualizm. Podobnie, klify nie są też jakimś "innym wymiarem" do którego wchodzi się przez sefirę

Daat. Te i podobne wynalazki Kennetha Granta są zwykłą fikcją.

Misję odzyskania Światła z tych sfer chaotycznej energii niestety często mylnie interpretuje się jako wskazanie ich eksploracji. Otóż jest całkowicie odwrotnie – **życie fizyczne samo w sobie jest pracą z klifami**. Klify to skorupy, które otaczają dolne sefiry. Jak pisał Crowley, świat skorup to po prostu inna nazwa na świat akcji (świat fizyczny).

Jedynymi sefirami wolnymi od klif są te tworzące Górną Triadę: Keter, Chokma i Bina. Pod nimi rozciąga się Otchłań, gdzie znajduje się teoretyczna sefira Daat i gdzie powstaje dualizm skutkujący w klifach. Innymi słowy, niezależnie co robisz, tak długo jak działasz "poniżej Otchłani", wszystkie twoje czyny mają odcisnięty wpływ skorup.

Wspominamy o tym, ponieważ wielu początkujących magów ciągnie do tych sfer, a co bez odpowiedniego przygotowania może być zgubne. Pamiętaj, że to właśnie te klifotyczne siły powodują to, iż nie pamiętasz swojej Boskości. Zanurzając się w nich jeszcze głębiej nie powinieneś raczej oczekiwać, że sobie ją przypomnisz, czyż nie?

Skoro zatem wspominaliśmy o grzechu maga, trzeba tutaj podkreślić, że klifotyczne operacje mają duży potencjał do sabotowania postępu maga. Siły kryjące się pod tym pojęciem są natury rozproszenia i nie jest możliwe stworzenie z nich czegokolwiek. Poza szczególnymi wypadkami, działanie z nimi jest całkowicie bezproduktywne. Niechaj każdy aspirant ma to na uwadze, gdy zamierzy podejmować się takich praktyk.

Jak zatem mag powinien się zachowywać?

## Mag – Definicja

Aby odkryć, jakie praktyki należały do interesu maga, koniecznie trzeba prześledzić znaczenie tego terminu. Szukając go poprzez etymologię, początkowo może się wydawać, iż to dość nowe sformułowanie. Najwcześniejsze znaczenie odnosi się do jednego z sześciu plemion perskiego ludu Medów. Nazywano ich Magi (to liczba mnoga od "mag") i byli oni odpowiedzialni za funkcje kapłańskie<sup>2</sup>.

Medowie byli religijnie związani z Mazdaizmem, zatem Magi zajmowali się rytuałami ku Ahura Mazdzie. Tradycyjnie zwykło się mówić, że owi perscy magowie wykształceni byli przynajmniej w jednej z tych rzeczy: w astrologii, alchemii lub teurgii. Stąd też przydomek Hermesa Trismegistosa ("Potrzykroć Wielkiego"), ponieważ miał on być mistrzem we wszystkich trzech sztukach.

Dzieło magów było zatem nierozłącznie powiązane ze Światłem, Słońcem i Ogniem. Ich rytury korzystały z tej tajemniczej duchowej siły i, jak podają przykazania w Aweście, kierowały ją na rzecz rozwoju ludzi. Człowiek poprzez pracę z tym duchowym Ogniem miał oczyścić siebie z chaotycznych sił Arymana, tak aby odrodzić się ponownie.

Na tym moglibyśmy zakończyć, gdyż to najwcześniejsze znaczenie słowa "magia". Możemy kopać głębiej, ale nie znajdziemy już słów o podobnej formie. Przykładowo, w języku akadyjskim, znajdziemy słowo "āšipu", co oznacza "kapłana" lub "tego, który został oczyszczony". W sanskrycie mamy pojęcie "abhicara", co odnosi się do czarostwa (w pejoratywnym sensie). Ewentualnie, mamy jeszcze "mantrin", ale to oczywiście też dalekie jest "maga".

Jeśli więc chodzi o formę tego słowa, możemy z pewnością założyć, że źródłem jest Persja. Co jednak z jego znaczeniem? Czy magia została wynaleziona przez Persów?

Poza okrzyknięciem Hermesa ojcem magii, innym popularnym stwierdzeniem jest, iż wywodzi się ona z Egiptu – i tutaj faktycznie tkwi trochę racji. U starożytnych Egipcjan magię nazywano "Heka". Zależnie od miejsca i czasu, termin ten interpretowano różnie. W niektórych miejscach Heka została nawet spersonifikowana i, jako bóstwo, była uważana za syna Atuma-Re (Solarnego Boga Ojca). Co ciekawe, w tym kontekście często zajmowała ona miejsce Szu (boga powietrza) w zadaniu

---

<sup>2</sup> Podobny podział na kasty powstał w Indiach, gdzie za wszelkie nauki duchowe odpowiedzialni byli niejacy Brahmini.

oddzielenia nieba i ziemi.

Jednym ze znaczeń Heki była "praenergia", jaka miała istnieć przed kreacją i z jakiej w ogóle miało całe istnienie powstać. Jako zamiennik Szu, utożsamia się ją także z energią życiową. W innych przypadkach, często też mówiło się o Heka jako o woli lub intencji. Jeszcze innym razem – o poszczególnych obrządkach, które tę energię przywoływały i nakierowywały na konkretny cel.

Przypomina to niezwykle ideę many, pochodzącą z plemion Oceanii. Jednak, jak chodzi o nie, ich prymitywność wcale nie gwarantuje, że nic się przez tysiące lat nie zmieniło, więc nie możemy w swoich badaniach historycznych bazować na tym. Czy zatem nasze poszukiwania magii kończą się na czwartym tysiącleciu p.n.e.? Nie, istnieje jeszcze starsza tradycja podobna do tej egipskiej i pochodzi ona z... Chin.

Mamy tu na myśli Wuizm, czyli późny, nieco zrytualizowany szamanizm. Opierał się on niemal na tych samych zasadach, z tą różnicą, że ową duchową energię nazywano Wu. O Wu, podobnie jak o Heka, najczęściej mówiło się jako o sile drzemiącej w słowach. Utożsamiano ją także z uzdrawianiem, co było chyba najistotniejszą funkcją szamana.

Dochodzimy więc do tego samego wniosku, co badacze religii – źródłem wszelkiej duchowości jest szamanizm, którego ślady sięgają nawet kilkunastu tysięcy lat przed Chrystusem. Ciężko powiedzieć, jak wtedy wyglądały magiczne praktyki, aczkolwiek bardzo prawdopodobne jest kilka szczególnych elementów. Nim jednak przejdziemy do tego, sięgnijmy jeszcze kawałek dalej.

Śladów religijnej aktywności możemy się doszukiwać nawet do 100 tysięcy lat p.n.e., kiedy to mniej więcej zaczęto odprawiać pierwsze formy grzebania zmarłych. Według Edwarda Tylora, najwcześniejszym poglądem religijnym był tzw. animizm, czyli wiara, iż wszystko ma swojego ducha, wszystko jest żywe i posiada własną wolę. Nie ogranicza się to jednak tylko do przedmiotów martwych, a również koncepcji i abstraktów. Przykładowo, nawet stan choroby uważano za ducha. I tutaj w grę wchodzi szaman.

Powtarzamy, że poza słuzeniem swoją mądrością w przewodzeniu plemieniem, szaman pełnił też często funkcję uzdrowiciela. Gdy ktoś zachorował, jego zadaniem było poprzez duchową wędrówkę wejść do ciała pacjenta, porozmawiać z duchem i wypędzić go. Tutaj często pojawia się też motyw niejakiego "prawdziwego imienia", które każdy duch miał

posiadać, a poprzez znajomość którego możliwa była nad nim całkowita kontrola.

W tej chwili ciężko określić, czy szaman zdobywał owe tajemne imię poprzez podróż do głębszych duchowych krain, dzięki konsultacji z wyższymi duchami totemów lub przodków, czy też podstępem, jak Izyda w egipskim micie. Tak naprawdę nie sposób stwierdzić, czy owe "prawdziwe imię" miało w ogóle być słowem w werbalnym sensie. Ewidentnie jednak koncepcja ta miała wielki wpływ na późniejszą magię.

Przykładów na to jest wiele, choćby koncepcja "słów mocy". Przede wszystkim, magia już od początków kojarzona była z językiem i pismem, co świetnie obrazuje egipski bóg magii Thot, czy waga mantr w Hinduizmie i Jodze. Z drugiej strony, warto pamiętać, że pismo było pierwotnie raczej obrazkowe, jak widać to w hieroglifach czy nawet alfabecie chińskim. Takowym prawdziwym imieniem równie dobrze mógłby być zatem sigil, co by wyjaśniało pieczęci duchów w różnych grimuarach.

Oczywiście, słowo czy symbol mające dawać kontrolę nad duchem, wydaje się nieco fantastycznym wierzeniem. Z pomocą przychodzi tutaj tłumaczenie kabalistyczne, iż takowym centrum jaźni u każdego człowieka jest jego wewnętrzne Tiferet. Z tego punktu (zwanego też punktem głębi) możliwe jest faktyczne wpływanie na poczynania danej istoty. Odpowiada to także temu, iż Wiedza i Konwersacja Świętego Anioła Stróża daje człowiekowi kontrolę nad duchami.

Słowa legendy o zdobyciu prawdziwego imienia Ra przez Izydę zdają się to potwierdzać. Napisane tam jest, iż przepłynęło ono z jego serca do jej. Z kolei ów organ wiąże się właśnie z Tiferet. Możemy zatem przypuszczać, że narzędziem szamana było "wchodzenie do serc duchów". Zupełnie tak, jak określono to w legendzie o Buddzie. Oczywiście, nie skreślamy przez to wartości słów i symboli, gdyż praktyka potwierdza ich skuteczność w indukowaniu różnych tego rodzaju stanów, aczkolwiek chcemy podkreślić, iż niekoniecznie one same muszą mieć tutaj kluczowe znaczenie.

Niezależnie od tego, jak podejmiemy do kwestii prawdziwego imienia, wciąż jest jednak pewna zagadka – skąd szamani mieli wiedzę i zdolności pozwalające na te magiczne działania? Istnieje kilka możliwości. Kiedyś spotkaliśmy się ze zdaniem, że przed szamanizmem istniała forma czarostwa, która rozwijana była poprzez obserwację, intuicyjnie. Zdaje się jednak, nie ma źródeł, jakie by na to wskazywały.

Bardziej prawdopodobne wydaje się, że gdy wówczas panował Eon Izydy<sup>3</sup>, ludzie będąc bardziej zjednoczeni z naturą, pewne zdolności, jak widzenie duchów i porozumiewanie z nimi, mieli w mniejszym lub większym stopniu wrodzone. Z kolei następní ludzie, jacy umierali, stawali się z czasem przewodnikami dla żywych. Niewykluczone również, że miały w tym udział przeróżne psychodeliczne rośliny, które po dziś dzień są w niektórych plemionach szamańskich stosowane.

Z jakiegoś powodu, z czasem wiedza ta zaczęła stawać się co raz bardziej elitarna. Potem znów stopniowo się rozpowszechniała. Najpierw stała się dziedziną mędrców, następnie władców, później klasy średniej i dopiero w dzisiejszych czasach powoli na nowo udostępnia się dla ogółu. Dzieje się to na przykład poprzez pisemne traktaty, takie jak ten...

---

3 Zobacz artykuł: [Czym jest Wielkie Dzieło?](#)

## Dwa Filary Świątyni Magii

Dokopaliśmy się początków historii magii. Odkryliśmy jej cel i metodę działania. Jak zastosować to w praktyce?

Na przestrzeni lat, powstały tysiące różnych szkół, próbujących odpowiedzieć w swój indywidualny sposób na to pytanie. Z własnego doświadczenia wiemy, że każdy człowiek ma swoją własną, unikalną drogę, dlatego w obecnej chwili niemożliwe jest stworzenie systemu odpowiadającego wszystkim. Aspirant musi zatem sam zdecydować o swoich praktykach. Nie oznacza to jednak oczywiście, że nikt nie może mu pomagać na tej drodze.

XX wiek był niezwykle specjalny dla magii, ponieważ Wielkie Białe Bractwo, poprzez Aleistera Crowleya, otworzyło magiczną szkołę, łączącą w sobie wszystkie pozytywne aspekty nauczania ze swobodnością niezbędną współczesnemu magowi na jego drodze. Co jednak najważniejsze, połączone wówczas zostały dwa filary duchowej praktyki: Joga i Magija, Miłość i Wola.

Wielu niestety błędnie zinterpretowało pojęcie dwóch filarów, nadając im znaczenie światła i ciemności. Zrodziło to mnóstwo fałszywych szkół, opierających swój autorytet na podziale nauk magicznych na "Prawą Ścieżkę" (Right-Hand Path lub RHP) i "Lewą Ścieżkę" (Left-Hand Path lub LHP). Czarownicy, wiążący się z pojęciem LHP, twierdzą bowiem, że "RHP-owcy idą tylko jedną stroną, podczas gdy LHP zgłębia obie".

Częstym przykładem jest odniesienie się do Drzewa Życia, lecz i tu już pojawia się błąd, gdyż mag "RHP" (czyli po prostu mag, w normalnym znaczeniu tego słowa) godzi dualizmy i przemieszcza się środkowym filarem. Podobnie ma się to w kwestii klif, o czym wspominaliśmy wcześniej, których osobna eksploracja nie jest do niczego potrzebna, gdyż jakiegokolwiek doświadczenie poniżej Otchłani jest już automatycznie z tym związane.

Prawdziwy mag nigdy nie odrzuca jednej ze stron i każdy poprawny system magiczny ma w sobie oczywiście miejsce poświęcone konfrontacji z ciemnymi siłami. Śmielibyśmy stwierdzić, że ironicznie robią to właśnie raczej osoby określające się mianem "LHP", albowiem ich pseudo-systemy z zasady mogą się opierać tylko na fragmentarycznych naukach zaczerpniętych z prawdziwych magicznych źródeł.

Dlaczego? Ponieważ nie istnieją żadne źródła stricte LHP. Wszystkie



nauki, jakie te szkoły posiadają, opierają się na współczesnych dziełach. Wszelkie teksty, które rzekomo miałyby być starsze niż XIX wiek, jak np. "Czerwony Smok", czy "Necronomicon" są w rzeczywistości zwykłym fałszerstwem z dopisaną później historią. Podobną strategię owi marketingowi adepci stosują również budując wizerunek własnej szkoły.

Sam podział na LHP i RHP jest już takowym zagranem. Mówi się bowiem, że sięga on czasów starożytnych, jednak nie wspomina się, iż został wynaleziony przez niewielką hinduską sektę, zajmującą się tantrą, i tylko w niej zobowiązywał. Wówczas praktyka LHP (lub Vamacara) polegała po prostu na skrajnym niestosowaniu się do postu względem seksu, alkoholu, ryb, mięsa i zboża. Owe "łamanie tabu" nie miało nic wspólnego z jakimikolwiek ciemnymi siłami.

Niniejszym ostrzegamy zatem czytelnika, aby nie wpadł w pułapkę nie zrównoważonych praktyk, gdyż tym sposobem będzie on jedynie sabotował się na swojej drodze do Boskości. Zalecamy pamiętać o tym, co podaje "Liber Tzaddi": "Moi adepci stoją prosto; ich głowy ponad niebiosami, ich stopy poniżej piekieł. A ponieważ jednego bardziej przyciąga Anioł, innego Demon, niechaj pierwszy wzmocni więź z niższym, drugi przytwierdzi się mocniej do wyższego."

Istnieje jeszcze inna, łagodniejsza forma LHP, a mianowicie owinięcie zwykłej magicznej praktyki w mroczną otoczkę. Uważamy, że jest to raczej nieszkodliwe, a czasem może być nawet użyteczne, jeśli dla aspiranta sprawdza się taka estetyka. Uprzedzamy jednak, że jeśli nie są to systemy kompletne, to prędzej czy później adept i tak będzie zmuszony poszerzyć swoje horyzonty w poszukiwaniu dalszych źródeł. Poza tym, w niektórych przypadkach ciężko odróżnić te dwa przejawy LHP, więc generalnie odradzamy wszelkie "mroczne tradycje" – na wszelki wypadek.

Tutaj trzeba wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy. W systemie Crowleya znajduje się bowiem pojęcie Czarnego Brata, czy Brata Lewej Ścieżki. Choć terminologia zaczerpnięta została od powyższego, to znaczenie jest kompletnie inne. Czarny Brat to bardzo zaawansowany adept magii, który po prostu na przełomowym etapie swej drogi porzucił dążenie do Boskości i dał sobą zawładnąć klifotycznym siłom. Nie chodzi tu zatem o żaden podział praktyki na czarną i białą.

Czym więc faktycznie są dwa filary Świątyni Nieskończoności? Jak zapewne wiesz, wszystko w tym świecie stworzone zostało na bazie dualizmu dwóch spolaryzowanych odwrotnie względem siebie sił. Dla

uproszczenia, można nazwać je podług rodzaju ludzkiego, czyli męską i żeńską. Oczywiście, nie ma to całkiem ścisłego związku z płcią, gdyż każdy człowiek posiada obie te energie, a ich proporcja jest zależna od jednostki.

Siła męska jest aktywna i ekspansywna. W Thelemie nazywa się ją Wola. Określa ona indywidualny potencjał człowieka i daje moc do jego zrealizowania. Żeńska energia odwrotnie – jest pasywna i skierowana do wewnątrz. Thelema nazywa ją Miłością. W przeciwieństwie do Woli, która dąży do wyczerpania, ona już jest pusta, więc przez swój magnetyzm oczekuje na wypełnienie.

W przeszłości zawsze dominowała jedna z nich, lecz wraz z nadejściem Eonu Horusa, w końcu obie stoją razem w jednym rzędzie. Adept nie jest już zobligowany do wybierania między jedną a drugą – może je połączyć podług własnego uznania. Jak mówi Prawo Thelemy: "Czyń swoją wolę niechaj będzie całym Prawem. Miłość jest prawem, miłość podług woli".

Mając teraz w dwóch prostych zdaniach cały sekret duchowego rozwoju, co czeka aspiranta na jego Drodze?

## Dwa Zadania Aspiranta

Od strony praktyki, ewidentnym jest oczywiście, iż Joga (Jedność) jest odzwierciedleniem Miłości, a Magia odbiciem Woli. Pełna realizacja ich obu możliwa jest dla adepta dzięki łączącemu je systemowi Zakonu A.:A.:. Szczegóły odnośnie tego, czytelnik znajdzie w "Gwieździe na Horyzoncie" i innych pismach Crowleya; tutaj pozwolimy sobie tylko zacytować:

"(...) dwa przełomowe doświadczenia -- Anioła i Otchłani --- są nieuniknionymi aspektami każdej drogi. Inne zadania nie zawsze są wypełniane w podanej tutaj kolejności; pewien człowiek, przykładowo, może osiąść wiele jakości charakterystycznych dla Adeptusa Majora, a i tak może mu brakować niektórych tych, które są odpowiednie Practicusowi."<sup>4</sup>

Pierwsza i główna rzecz, jaka powinna interesować aspiranta, to Wiedza i Konwersacja Świętego Anioła Stróża. Ów Geniusz, jak nazywali go Rzymianie, czy też Daimon, co było określeniem Greków; jest ucieleśnieniem dwóch filarów. Każda osoba ma własnego Przewodnika, który – jako że stanowi reprezentację Woli maga – prowadzi nas przez proces inicjacji. Jednocześnie – ze względu na to, iż będąc maską Absolutu, pośredniczy w kontakcie z Nim – stwarza możliwość rozpuszczenia w Miłości poprzez oddanie się mu.

Anioł Stróż może przybierać różną postać, od faktycznej istoty anielskiej, przez bóstwa i awatary różnych mitologii, aż po fizycznych wtajemniczonych, guru. Oczywiście, Wiedzy i Konwersacji nie można rozumieć dosłownie jako parapsychoicznego kontaktu z duchową istotą, a raczej wewnętrzny podszept nadświadomości, który możliwy jest w pewnym szczególnym stanie świadomości. Tak też ukazuje to np. Buddyzm pod pojęciem "dźńany".

Zależnie od koncepcji, różnie się zatem podchodzi do tego praktycznie. Modlitwy, rytuały czci, koncentracja (dharana), karma-joga – dobre jest wszystko, co pozwala aspirantowi na zapanowanie nad jego działaniami, emocjami i myślami, aby mógł osiągnąć stan doskonałej jednopunktowości i, jak to nazywa Hermetyzm Bardona, wejść w punkt głębi.

W astrologii i Kabale wiąże się to wydarzenie ze Słońcem i solarną

<sup>4</sup> Całe, dobrej jakości polskie tłumaczenie "Gwiazdy na Horyzoncie" dostępne jest w książce Richarda Kaczynskiego "Aleister Crowley - Prawda ciekawsza od legendy", wyd. Lashtal Press, 2016.

energiją. Wiele dawnych i współczesnych praktyk utożsamia to zaś z harmonizacją czterech elementów. Świetnie ukazuje to choćby wspomniana wcześniej legenda o zdobyciu imienia Ra przez Izydę, gdzie aby mogła ona stworzyć truciznę dla Boga Słońca, najpierw musiała śledzić jego codzienną podróż po niebiosach, by zebrać ślinę, jaką wówczas po sobie pozostawiał.

Obecnie, w tym celu wyposaża się aspiranta w rytuał Czterech Solarnych Adoracji oraz Rytuał Pentagramu. Nieco później, uczy się go również duchowej wędrówki, aby mógł przebyć sfery elementów i spotkać się ze swoim Świętym Aniołem Stróżem w Tiferet. Stamtąd z kolei zostanie on poprowadzony dalej.

Drugie zadanie maga to Przekroczenie Otchłani. W Kabale najczęściej wiąże się to z sefirą Daat, która stoi na ukrytej ścieżce łączącej Chesed i Binę. Astrologicznie odpowiada to planecie Saturn i jak można się domyślić, jest to straszliwe wydarzenie. O ile Wiedzą i Konwersacją włada formuła L.V.X. (Światła), tak tu mamy do czynienia z N.O.X. (Cieniem).

Jest wiele różnorodnych opisów. Wierzymy, że czytelnik spotkał się już z tym pod różnymi nazwami. Oto Gnoza, sunnata, satori, kensho, zjednoczenie z Bogiem, przebudzenie, iluminacja, wejście w strumień, Pleroma, Akasha, śmierć ego, Shivadarshana. Oczywiście, jakakolwiek próba opisanie tego "zjawiska" jest z góry skazana na porażkę, ponieważ całkowicie wykracza ono poza Rozum (Daat). A to dopiero pierwszy stopień oświecenia!

Znów, praktyki i metody są różnorodne, aczkolwiek w gruncie rzeczy jest to po prostu wynikiem kontynuacji działania ze Świętym Aniołem Stróżem. Na temat tych operacji powstał już jeden artykuł, do którego teraz odsyłamy: "[Jak przekroczyć Otchłań?](#)". Szczegółowe opisy działań i inne wskazówki w przyszłości pojawią się na stronie, dlatego zachęcamy do dalszego śledzenia naszej działalności.

Wszystkim aspirantom  
Najwyższego Wtajemniczenia;  
Światła, Miłości i Życia

Życzy

Zespół Ipsissimi

[ipsissimi.com](http://ipsissimi.com)